

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 241

Poznań, wtorek dnia 31 maja 1932

Rok XXVII

Protest Ukraińców

Warszawa, 30. 5. (Tel. wł.) Ukraińskie organizacje polityczne ogłaszają w Berlinie wiadomość, że Ukraińcy Małopolski Wschodniej wystosowali do ministerstwa oświaty w Warszawie memoriał przeciwko nowym ustawom szkolnym. Ukraińcy domagają się utrzymania dotychczasowego typu ośmioklasowego gimnazjum, wskazując, że 70 proc. młodzieży ukraińskiej rekrutuje się z pośród ludności wiejskiej, która w nowych warunkach będzie miała utrudniony dostęp do szkół wyższych. Memoriał domaga się dla Ukraińców prawa zakładania szkół prywatnych. Ukraińcy występują przeciw idei państwowego wychowania jako sprzecznej z aspiracjami nacjonalistów ukraińskich, oraz żądają, aby kwestię lojalności kierownictwa poszczególnych szkół wobec państwa rozstrzygały sądy, a nie władze policyjne.

Identyczny memoriał wnieśli Ukraińcy do Ligi Narodów, twierdząc, że nowe ustawy szkolne przeciwne są ustawie o mniejszościach narodowych. (w)

Wyjazd amb. Willysa

Warszawa, 30. 5. (PAT.) Dziś w Zamku o godz. 13 Prezydent Rzplitej przyjął w swoim gabinecie na pożegnanej audjencji ambasadora Stanów Zjedn. Willysa, podczas której udekorował go wielką wstęgą orderu Polonia Restituta za zasługi, położone przy zacieśnianiu węzłów tradycyjnej przyjaźni, istniejącej między Polską a Stan. Zjedn.

O godz. 15,30 ambasador Willyś wraz z małżonką opuścili Warszawę. Na dworcu głównym żegnali odjeżdżającego ambasadora przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem Marmagim na czele.

Zjazd lekarzy

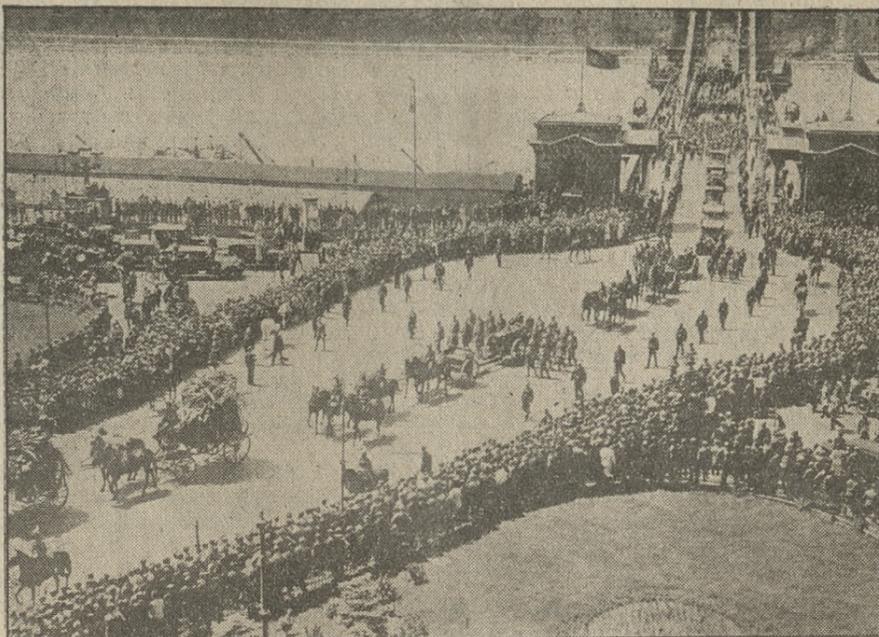
Warszawa, 30. 5. (Tel. wł.) — Wczoraj obradował zjazd Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Na zjeździe poza sprawozdaniami wysłuchano obszernego referatu dr. Święteckiego z Bydgoszczy. Omówił on katastrofalny stan materialny lekarzy, przedstawił fatalną gospodarkę kas chorych, które są na progu bankructwa, a robią oszczędności nie placąc lekarzom, aptekom i szpitalom. Sumy, należące się lekarzom od kas chorych, wynoszą w Poznańskim 1.300.000 zł., na Pomorzu 600.000. Lekarze doprowadzeni są do stanu nędzy.

W toku dyskusji dyrektor departamentu ministerstwa pracy oświadczył, że ministerstwo nawiąże kontakt z zawodowymi organizacjami lekarzy, aby ustalić ich stosunek lekarzy do kas chorych. (w)

Co było w teczce komunisty Gauthiera

Lion, 30. 5. (PAT.) Dzienniki donoszą z Saint Nazaire, że w niedawno znalezionej teczce komunisty Gauthiera, której zapomniał on podczas zebrania przedwyborczego, znaleziono szereg dokumentów, dotyczących zbrojeń Francji. M. in. znajdowały się tam dokładne dane co do fabrykacji karabinów maszynowych, granatów, pocisków bombowych, plany fortyfikacji na granicy francusko-włoskiej i rozmieszczenia składów amunicji, wreszcie plany portów oraz informacje co do mających się odbyć manewrów marynarki wojennej na wodach Dalekiego Wschodu.



Dwom lotnikom węgierskim, Endreszowi i Bittay'owi, którzy ulegli wypadkowi w Rzymie, dokąd udali się na złot zdobywców oceanu, sprawiono w Budapeszcie wprost królewski pogrzeb. Na zdjęciu widzimy kondukt pogrzebowy, trumny, spoczywające na lawetach, oraz tłumy publiczności.

Przed dekretem Prezydenta Rzplitej o ograniczeniu wynagrodzeń członków zarządów i rad nadzorczych

Warszawa, 31. 5. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, prezydium Rady Ministrów podjęło prace przygotowawcze nad projektem dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń członków zarządów i rad nadzorczych w przemyśle i handlu.

Sprawę zmiany tych wynagrodzeń podjęto w swoim czasie w związku z obniżeniem kosztów produkcji. Projekt ma na celu przystosowanie dotychczasowych nadmiernych wynagrodzeń członków zarządów i rad nadzorczych

do obecnych warunków gospodarczych w państwie, jakoteż do zdolności zarobkowych przedsiębiorstw i poziomu płac robotników pracujących w danych przedsiębiorstwach. Stworzenie odpowiedniej podstawy prawnej było utrudnione, gdyż w obecnym stanie nie mogą podprzedsiębiorstwa podjąć rewizji warunków dawniej zawartych umów. Sprawa dekretu o ograniczeniu nadmiernych płac w przemyśle i handlu będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady Ministrów. (w)

Ku rządowi skrajnej prawicy w Niemczech

Geneza przesilenia — Hitler ante portas

Berlin, 30. 5. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, gabinet Brüninga zgłosił dziś dymisję, która została przez prezydenta Rzeszy przyjęta. Aczkolwiek w kołach politycznych Niemiec liczone się z taką ewentualnością już od kilku dni, mimo to fakt ten wywołał popłoch w kołach republikańskich. Na ustach wszystkich znalazło się pytanie, co będzie dalej, i odpowiedź jednolita: „Hitler ante portas“.

Mimo, iż pozornie wysurwa się jako powód ustąpienia gabinetu rozbieżności zdań pomiędzy kanclerzem, a prezydentem Rzeszy na temat dekretów doraźnych, w szczególności na temat kolonizacji i związanej z nią reformy rolnej, to jednak wiadomym jest obecnie, że zasadniczą przyczyną były machinacje zakulisowe hugenbergowców i hitlerowców, których celem było doprowadzenie do gabinetu prawicowego, a dalszym celem stworzenie rządu ściśle hitlerowskiego.

Machinacje te powiodły się w zupełności i to znacznie rychlej, aniżeli w kołach politycznych przypuszczano, gdyż jeszcze wczoraj wieczór i dziś rano oczekiwano, że przyjdzie do załagodzenia. Tymczasem prezydent Hindenburg uległ kamaryli generalskiej i intrygom ciężkiego przemysłu oraz junkrów pruskich. Tym razem gabinet ustępuje nie z woli większości, woli narodu, a więc parlamentu, lecz — fakt dotąd nienoto-

wany w dziejach republiki niemieckiej — pod naciskiem woli jedynie prezydenta państwa. Gabinet został więc obalony przez prezydenta Hindenburga. On to ponosi teraz całą odpowiedzialność za dalszy bieg sytuacji politycznej w Niemczech.

Na temat składu nowego gabinetu snuje się najrozmaitsze kombinacje. Jest pewne, że będzie to gabinet prawicowy. Dążeniem prezydenta Hindenburga jest stworzenie gabinetu bezpartyjnego, „pozaparlamentarnego“. W gabinecie tym zasiąść mają przedstawiciele niemiecko-narodowych, emisariusze Hitlera, przedstawiciele ciężkiego przemysłu i agrariusze. Czy Centrum weźmie w nim udział, nie jest jeszcze rzeczą pewną, prawdopodobnie jednak tak. W przeciwnym bowiem wypadku władza wydanaby została nieograniczenie w ręce prezydenta, ściślej mówiąc w ręce hitlerowców.

Jako kandydata na stanowisko kanclerza wymienia się barona von Gayla, przedstawiciela Prus Wschodnich w Radzie Rzeszy, i generała Schleichera, na stanowisko ministra spraw zagranicznych von Neuratha albo Nadolny'ego, na stanowisko ministra skarbu Schachta, który miałby objąć również prezydenturę Banku Rzeszy. Nowy gabinet będzie niewątpliwie pierwszym krokiem do późniejszego gabinetu hitlerowców.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przygoda prof. Bartla

Warszawa, 31. 5. (Tel. wł.) — Ze Lwowa donoszą, że coraz bardziej utrwała się w tamtejszych kołach akademickich opinia, iż słynnego napadu jajowego na prof. Bartla dokonali członkowie sanacyjnego „Legjonu Młodych“. Utrzymują, że akademicy, którzy obrzucili Bartla jajami, są we Lwowie zupełnie nieznani, że przybyli oni z Warszawy.

Charakterystycznym jest to, że śledztwo w sprawie tej zostało przerwane, a sprawcy jeszcze raz pozostali nieznanymi. (w)

Z okolic Iwonicza

Krosno — Odrzykoń

(Od własnego korespondenta).

Iwonicz, w maju.

W odległości 17 klm. od Iwonicza znajduje się miasteczko powiatowe Krosno, które, jak wiele innych starożytnych miast polskich, miało dni swej chwały i świetności, rządziło się osobnymi prawami i przywilejami, błyszczało znaczeniem i dostatkami. Wrzało w niem życie przez chwilę a potem zapłonęła cisza jak na mogilniku.

Los, jaki spotkał tyle innych miast w Polsce, nie oszczędził również i Krosna. Dziś jest ono zapadłą prowincjonalną miasteczkiem, lecz, rozejrzawszy się w niem bacznie, pamiętki historyczne spiskamy na każdym kroku. A cechą odległej starożytności nadaje miastu już sam widok zewnętrzny, zwłaszcza domy, podparte szkarpami, obszerne podcienia w rynku i starożytna ludowa fara.

Od czasu założenia Krosna ubiegło już prawie lat sześćset. Zbudował je w 1342 r. „wielki budowniczy Polski“, król Kazimierz Wielki. Osadził on tu osadników niemieckich, obdarzył ich prawem magdeburskim, gród obwarował i wznosił kościół parafialny, który wkrótce zasłynął z takich bogactw i przepychu aparatów kościelnych, że szedł o lepsze z katedrą wawelską. Ludne, bogate i handlowe Krosno za czasów dawnej Rzeczypospolitej nosiło dumną nazwę „małego Krakowa“ (parva Cracovia).

Pod osłoną przywilejów i łask monarchów dobrobyt mieszkańców Krosna stale wzrastał, a w 16 w. Krosno należało już do najznakomitszych miast w Polsce. Pysniło się wyniosłymi wieżami swych siedmiu kościołów, posiadało znaczne składy sukna i liczyło 10 cechów, których członkowie uprawiali 23 odrębne gałęzie przemysłu i sztuki, m. i. tkactwo, kuśnierstwo, rusznikarstwo, a nawet snycerstwo i złotnictwo. Kwitnący stan tego miasta trwał aż do wojen szwedzkich. W 1655 r. padło ono po raz pierwszy ofiarą najazdu nieprzyjacielskiego, następnie zniszczył je pożar i morowe powietrze, które w krótkim czasie zabrało 1100 mieszkańców, a wreszcie nowa inwazja szwedzka za Augusta II odbiła się na mieście tak strasznie, że nigdy już z niej Krosno otrząsnąć się nie zdołało.

Dziś trudno sobie nawet wyobrazić dawny świetny byt Krosna. Ulice przepełnione brudnymi Żydami, domy, zwłaszcza w bocznych uliczkach, mocno zaniedbane; rozrywkę znaleźć można w jednym prawdziwie prowincjonalnym kinie, a największy ruch nadaje miastu ocalała z pogromu gospodarczego huta szklana. Rzeczywiście żal głęboki ogarnia człowieka na widok spustoszenia, jakie dotknęło to wcale miłe miasteczko. Rzeczywistość, czasy obecne obeszły się z niem po macoszemu i tylko po dawnych murach i starych nagrobkach błaka się jeszcze niewyraźny cień przeszłości, ukazując nam rysy obrazów dawno minionych.

Największą dumą Krosna jest fakt, że w mieście tem w 15 w. urodził się słynny poeta łaciński Paweł z Krosna, który pierwszy w Akademii krakowskiej uczył poetyki, a rymy jego współcześni porównywali do Owidjuszowych. Obok tego poety tradycja miejscowa zachowała jeszcze pamięć dwojga ludzi, których legendarne losy ściśle się łączą z przeszłością miasta. Są to Stanisław i Anna Oświęcimowie, których groby i kaplica znajdują się w kościele OO. Franciszkanów.

Według podania Stanisław Oświęcim miał zapalać niepohamowaną miłością do pięknej swej siostry Anny, a że bliskie związki krwi nie pozwalały kochającemu się rodzeństwu połączyć się o ołtarza, przeto Stanisław udał się o dyspensę do Rzymu i, uzyskawszy ją, szybko powrócił do kraju, gdzie, wjeżdżając w progi rodzinnego domu, spotkał się w bramie z żalobnym konduktem, odprowadzającym zwłoki nagłego zmarłego jego siostry na miejsce wiecznego spoczynku. Trawiony rozpaczą, tęsknotą i żalem, Stanisław niedługo przeżył tę bolesną stratę. Umarł wkrótce, a zwłoki jego spoczęły w podziemiach kaplicy obok zwłok ukochanej zmarłej siostry. Tak brzmi podanie, którego bezpodstawność wykazał m. in. znakomity nasz historyk Karol Szajnocha w rozprawce swej o Oświęcimach.

Po zobaczeniu kilku nagrobków w kościele franciszkańskim oraz cennych zabytków w Farze i w kościele św. Jakóba, które śmiało mogą stać obok najciekawszych dokumentów naszej przeszłości, stwierdzamy, że nowsze czasy nie dały miastu nic godnego uwagi.

Obecnie Krosno liczy kilka tysięcy mieszkańców; jego ludność chrześcijańska do ostatnich czasów trudniła się przeważnie płóciennictwem. Krosno było m. in. siedzibą zbankrutowanej przed paru laty fabryki „Len“, której upadek dał się odczuć pod względem finansowym i w Wielkopolsce.

Z Krosna jedziemy do odległych o 10 km. ruin zamku w Odrzykoniu, tak dobrze znanego nam z „Króla Zamczyska“ Goszczyńskiego. Zdaleka już widać z gościńca wspaniałe zwaliska, biegnące jak olbrzymi szkielet na tle zielonych lasów i wzgórz wyniosłych. Poszczerbione szczyty murów kapią się w powodzi promieni słonecznych, złocą się ich blaskiem. Wreszcie samochód zatrzymuje się u wierzchołka i resztę drogi przechodzimy pieszo.

Przewodnik nasz zaczyna recytować dzieje tego zamczyska. Budowa jego rozpoczęła się podobno niemal równocześnie z budową państwa Bolesławowego. Zamek został wzniesiony na miejscu pogańskiego jeszcze grodziska; w 1528 r. chronił się w nim wyzuty z tronu i szukający gościny u polskiego magnata, nieszczęśliwy król węgierski Jan Zapolya, w 1657 r. oblegał zamek Jerzy Rakoczy, a Firley przyjmował w nim naszego Zygmunta.

Po obleżeniu Rakoczego, który jako jeden z pretendentów do korony polskiej, najechał kraj nasz o tym samym czasie co Karol Gustaw, zamek zaczął się chylić ku upadkowi. Mury jego po długim oporze uległy wreszcie szturmującym, a żaloga, głodem zmuszona do kapitulacji, ustąpiła z zamku. Zamek splondrowano i złupiono do szczeru, resztki mieszkańców wagnał ciężki pomór, a reszty dokonała chciwa ręka ludzka, która wyciągała z tej przepięknej i połącznej niegdyś budowli kamień po kamieniu.

Dziś zamek odrzykoński świeci str-

zliwą ruiną, ale zato ciosowe jego bloki przyczyniły się do wybudowania klasztoru Kapucynów w Krośnie i... kilku zabudowań gospodarskich w Korczynie.

Ze ścian starego zamczyska niewiele już pozostało, ale i ta reszka niejednego zaimponować może strzępami swej historycznej wielkości. Zamek, wsparty na olbrzymich skałach granitowych, przedstawia od strony zachodniej i północnej imponujący jeszcze widok, bo i zwaliska mają swój majestat. Poza to gruz, rozrzucone bezładnie, świecą to

wyszczerbionym murem, to kilku jeszcze trzymającymi się w kamiennych futrynach oknami, przez które, jak przez oczodoły szkieletu, zamek na wyłot przejrzyć można.

Dzisiaj nic tu już nie przypomina świetności minionych czasów, natomiast widać, że wszędzie starano się zatrząść ślady długiej i mozolnej pracy przodków.

Rzeczywiście, nie bardzo umiemy szanować choćby najcenniejsze pamiątki naszej przeszłości narodowej.

Nemo.

Ku rządowi skrajnej prawicy w Niemczech

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

W kołach nacjonalistycznych liczą się z tem, że gabinet zostanie utworzony już w dniach najbliższych, w każdym razie jeszcze przed konferencją lozańską. Prezydent Hindenburg konferował dziś popołudniu już z przywódcami poszczególnych frakcyj parlamentarnych, m. in. i z Hitlerem. Dymisja gabinetu Brüninga wywołała entuzjazm wśród nacjonalistów, natomiast zroz-

niałe przerażenie w obozie republikańskim, który zdaje sobie sprawę z tego, że obalenie obecnego gabinetu jest pierwszym krokiem na drodze do obalenia „systemu“, a więc republiki. Hitlerowcy wołają z triumfem: „Godzina nasza wybiła!“ i, zdaje się, tym razem mają rację. Dyktatura bowiem generalskohitlerowska zdaje się być w tej chwili rzeczą nieuniknioną. (D)

Stanowisko Hitlera

Berlin, 30. 5. (PAT.) Według informacji z kół politycznych, Hitler w czasie dzisiejszego przyjęcia u prezydenta Hindenburga okazał wielką ustepliwą w kwestji rozwiązania Reichstagu. Koła polityczne liczą się z tem, że przywódcą narodowych socjalistów zgodzi się na odroczenie decyzji w tej sprawie do czasu zakończenia konferencji lońskiej. Uważane jest to za wstęp do kompromisu między prezydentem Hindenburgiem, a Partją Narodowo - Socjalistyczną, kompromisu, mającego pozyskać hitlerowców dla przyszłego gabi-

netu prawicowego. Gabinet ten, podkreślają, będzie miał charakter ponadpartynny, głównie ze względu na konferencję lozańską. W sferach prawicowych utrzymują, że w zbliżających się rokowaniach uda się czynnikiem miarodajnym skłonić Centrum do tolerowania nowego rządu na terenie parlamentarnym.

Zarząd stronnictwa centrowego zebrał się dzisiaj późnym wieczorem na obrady pod przewodnictwem prałata Kaasa.

Brüning nie wejdzie do nowego rządu

Berlin, 30. 5. (PAT.) Powrót Brüninga w charakterze kanclerza lub min. spraw zagr. przy tworzeniu nowego rządu uchodzi za wykluczony. Z kół, zbliżonych do rządu, donoszą, że Brüning kładzie nacisk na zaznaczenie, że między

nim a prez. Hindenburgiem nie zarysowały się żadne osobiste rozdziewki, któreby stały na przeszkodzie ponownemu wejściu jego do gabinetu w przyszłości.

Prasa niemiecka o przesileniu

Berlin, 30. 5. (PAT.) Prasa poświęca obszernie artykuły omówieniu kryzysu gabinetowego.

Socjalistyczny „Abend“ wskazuje, że zadanie, jakie prezydent Hindenburg postawił sobie obecnie, jest niemożliwe. Droga, na którą wszedł Hindenburg prowadzi do stosunków, które w żadnym razie nie dadzą się pogodzić z konstytucją. W każdym razie socjalni demokraci muszą być przygotowani do podjęcia niebawem w Reichstagu bezwzględnej walki.

Demokratyczny „Berliner Tgbl.“, jak reszta i większość innych dzienników, liczy się z możliwością rozwiązania Reichstagu w najbliższym czasie. Brüning ustąpił dlatego, że prezydent pod wpływem czynników zakulisowych zdecydował się zerwać z polityką obecnego rządu i wejść na nowe tory. To, co obecnie się rozpoczęło, stanowi eksperyment o wątpliwym wyniku.

„Vossische Ztg.“ uważa, że do upadku Brüninga przyczyniły się przede wszystkim zakulisowe manewry agrarjuszy wschodnio - pruskich, którzy za wszelką cenę chcą obalić jego projekt kolonizacji, przewidujący parcelację wielkich majątków.

Centrowa „Germania“ wskazuje na wielką odpowiedzialność prezydenta

Hindenburga wobec sytuacji zagranicznej Niemiec. Dziennik domaga się jaknajszczybszego zlikwidowania kryzysu przez utworzenie gabinetu, zdolnego do działania.

Zdaniem „Deutsche Allg. Ztg.“ dymisja Brüninga była epilogiem rozdziewki między Hindenburgiem a rządem Rzeszy, zapoczątkowanego zakazem w stosunku do narodowo - socjalistycznych oddziałów szturmowych. Skład nowego rządu musi mieć wyraźne piętno prawicowe. Narodowi-soc. muszą wejść do gabinetu.

Hugenbergowski „Lokal - Anzeiger“ twierdzi, że dotychczasowy gabinet utrzymywał się tylko dzięki zaufaniu prezydenta Hindenburga do osoby Brüninga. Naturalnym następstwem zniknięcia tego zaufania musi być zasadnicza zmiana kursu polityki.

Hitlerowski „Angriff“ i „Völkischer Beobachter“ zgłaszają roszczenia narodowych socjalistów do objęcia władzy w państwie. „Angriff“ oświadcza: Godzina narodowych socjalistów wybiła. Teraz głos ma Reichstag. Wszecchniemiecka „Deutsche Ztg.“ wspomina o możliwości utworzenia gabinetu wojskowego z landratem Von der Osten na czele. Za gabinetem tym stanąłby gen. Schleicher.

Z konferencji rozbrojeniowej

Genewa, 30. 5. (PAT.) Komitet stanu liczebnego konferencji rozbrojeniowej kontynuował dyskusję nad określeniem przysposobienia wojskowego. Sprawa ta ujawniła silną rozbieżność zdań pomiędzy przedstawicielami Francji i Włoch, przyczem w końcu propozycja francuska przyjęta została 7 głosami przeciwko 4.

Według definicji francuskiej przysposobienie wojskowe obejmuje wykształcenie młodzieży poniżej lat 18. Z definicji wynika, że powyżej tego wieku otrzymujący wykształcenie zaliczani są do stanu liczebnego. Po głosowaniu delegat Włoch oświadczył, że Włochy nigdy nie przyjmą tego rodzaju metody.

Kłajpeda

Ryga, 30. 5. (PAT.) Z Kłajpedy donoszą, że dyrektorjat Gimajtisa podał się do dymisji.

Pierwsze posiedzenie nowoobranego sejmiku kłajpedzkiego zostało wyznaczone na 4 czerwca br.

O pożyczkę dla Gdyni

Gdynia, 30. 5. (Tel. wł.) Tutejszy komisarz rządu, p. Zabierzowski, powrócił wczoraj z Francji i Szwajcarii do Warszawy z bezowocnej, przeszło miesięcznej wyprawy po zagraniczną pożyczkę dla miasta Gdyni. Termin przyjazdu p. Zabierzowskiego do Gdyni nie jest znany. Mówi się o tem, że p. Zabierzowski złożył w ministerstwie spraw wewnętrznych podanie o dymisję. (S. B.)

Eksportacja zwłok ambasadora tureckiego

Warszawa, 30. 5. (PAT.) Dzisiaj przedpołudniem odbyła się w gmachu ambasady tureckiej eksportacja zwłok ambasadora Turcji Dżewad Beja. Kondukt pogrzebowy otwierał i p. szwoleżerów i 21 i 30 p. p., za którymi na specjalnym wozie wiewiono wieńce. Trumna ze zwłokami, spowita sztandarem tureckim, umieszczono na lawecie, udekorowanej kwieciami i zaprzężonej w 6 koni. Za trumną postępowali członkowie ambasady tureckiej, dalej premier jako przedstawiciel Prezydenta Rzplitej, następnie korpus dyplomatyczny z nuncjuszem apostolskim msgr. Marmaggim na czele. Sejm i Senat, rząd in corpore, przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych, miejskich, przyjaciele zmarłego i kolonia turecka. Kondukt zamykał pluton kawalerji i artylerji. Wzdłuż ulic, któremi kondukt podążał na dworzec kolejowy, oddziały wojskowe tworzyły szpalier. Na dworcu oddział wojskowy oddał zmarłemu honory wojskowe, poczem wagon z trumną dołączono do pociągu, idącego w kierunku Turcji.

Pomnik Lelewela

Wilno, 30. 5. (Tel. wł.) Wczoraj w południe na cmentarzu Rossa odbył się uroczysty akt poświęcenia pomnika na grobie Joachima Lelewela. Na uroczystości tę przybyły tłumy publiczności. Młodzież akademicka przybyła ze sztandarami. Przemówienie wygłosił ks. prorektor Falkowski. Na grobie złożono wieńce i kwiaty.

ANTONI KAWCZYŃSKI

ŁUNA NAD MIASTEM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy.)

28)

Józef wyskoczył i dąży ku gromadce, w której poznaje lokatorów domu i współlofiary nieszczęścia. Trudno zorientować się w gadaninie i krzykach zalęknionych, wyprowadzonych z równowagi mieszkańców. Józef biegnie tam i owdzie, potyka się o jakieś sprzęty, powywracane skrzynie i półrozbite meble, walające się w niepewnym oświetleniu ruchliwych cieniów i blasków.

— Anna, gdzie Anna? — woła na wszystkie strony. — Czy nie widział kto pani Anny od Kosińskich?

Józef nie wie, jak i gdzie się pożar zaczął, ale jest pewien, że Anna musi być w pobliżu, że dawno opuściła mieszkanie pod dachem, w bezpośrednim sąsiedztwie płomieni. Może pobiegła zawiadomić starego Kosińskiego?

Nie można dogadać się z tymi ludź-

mi. Pierchlewiczowie wykrzykują i kłócą się z kimś zapamiętałe, Ziarko kłęczy na ziemi i do wielkiej walizy zbiera porozrucane paczki sztucznych kaw i dodatków, próbki w jaskrawych żółtych i czerwonych papierkach, które jakimś sposobem zdołał zabrać z mieszkania. Najtłoczniej jest dokoła kołyski, którą wyniesiono z mieszkania Szafranków. Matka chyli się nad dzieckiem, zatroskana. A tymczasem mały Pawełek, z piąstką przy buzi, śpi smacznie i nic go nie obchodzi pożar, eksmisja na powietrze i cały harmider. Ludziska przyglądają się tej idylli, robią mądre uwagi i są czegoś bardzo rozweseleni.

— Czy widział kto Annę od Kosińskich? — Nie, nikt nie widział.

— Panie Józefie!

Patuła nadbiega, zziębnięty, wybrudzony, z wydartą kieszenią, jakże inny od zwykłego spokoju i skrupulatnej czystości. On jeden, pomógłszy swoim, bez wytechnienia ratuje innych. Pomaga i pociesza. Staje przed Józefem, dwoma palcami umorusanej ręki ostrożnie wyciągając z kieszeni bieluśnią chusteczkę, i wytwornym ru-

chem osusza krople potu na czarnem od sadzy czole.

— Panie Józefie, szybko, właśnie przypomina mi się...

Pociąga go za sobą i tłómaczy, prawie bez tchu, dając wielkie susy ku bramie. Józef ledwie może podążyć:

— ...To przecież jedyne mieszkanie od podwórza w tem skrzydle... Nie myślałem o tem... Inni wyszli tylnymi schodami... Od Kosińskich nie można, i z frontu przez okno też nie...

Daremnie chcą ich powstrzymać przy bramie. Ginę w buzującej otchłani i po omacku wpadają na strażaków, którzy w helmach dymnych stoją u wylotu schodów i tłoczą ku górze prawdziwą Niagarę wody. Krztuszą się, oczy łzawią. Wreszcie głęboki haust powietrza, gdy wbiegli na podwórze.

Niespodzianka: okna w górze, pod samym prawie dachem, z rzędami perlargonij na wąskich deszczulkach, są zamknięte i ciemne. Nienaruszone szyby błyszczą wyraźnie. Jedno okno kuchenki, dwa dalsze izby. W niebezpiecznej bliskości huczy krakaty schodowej i bije jaskrawym płomieniem z każdego okna na czterech pię-

trach, niby wspaniała, nieprawdopodobna iluminacja. Małe płomyki pełzną dachem wzdłuż gzymsu.

— Może nie było jej w domu, — mówi bezdźwięcznym głosem Józef. — Twarz jego jest szara, jak popiół.

— Hm, ależ nie... Napewno nie... Stałem właśnie przed drzwiami i naprawiałem dzwonek, gdy wracała do domu. Była może godzina ósma. Nawet zamieniłem z nią kilka słów.

Patrzą bezradnie. Strażacy biegają dokoła nich. Cały oddział wylania się z oparów sieni, niosąc drabinę z wielkimi, żelaznymi hakami. Wpinają ją w parapet płonącego okna na piętrze i którzy z nich wdrapuje się powoli. Ponad głową wsuwa za ramę okienna metalowy czub węża. Padają komendy, z ulicy odpowiada gwizdek. Wąż grubieje nagle. Ze schodów dochodzi głośny syk skłóconych żywiołów, wody i ognia.

— Niech pan tu poczeka, — mówi Patuła i znika znów w czeluściach sieni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Wtorek, 31 maja 1932.

Słońce: wschód 3,37; — zachód 20,04; —
długość dnia 16 godz. 27 min.
Księżyc: wschód 1,39; — zachód 16,12; —
po ostatniej kwadrze.
Kal. rzk.: Petronela P.; — jutro Niko-
dem M.
Kal. słow.: Bożesław; jutro Świątopełk.

Zebrań

Dziś o 19 „Sokolice“ — pogadanka prze-
ciwgazowa w lokalu L. O. P. P., al.
Marcinkowskiego 18;
Jutro o 17 Pokaz racjonalnego i oszczęd-
nego stosowania gazu, w gazowni
Grobła 15;
o 17,30 Stow. Ofic. w st. sp. w lokalu
Tow. Polsko - Jugosłow., plac Wol-
ności 9;
o 19 Tow. Św. Władysława (Wilda) u
p. Grotowskiego, D. Wilda 71;
o 19 Zw. Niższych Funkcj. Państw. i
Samorz. nadzw. zehr. u p. Jezierskie-
go, ul. Wroniecka 13;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Jana Kowalskiego o godz. 15 z
kapł. szpít. wojskowego.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Niedojrzały owoc“.
Teatr Nowy: Dziś — „Wesoły współnik“
z Antonim Fertnerem.

Z TEATRU

Pożegnalny występ p. Jadwigi Za-
klickiej. Teatr Polski. „Niedojrzały
owoc“.

Nietrudno było odgadnąć, że dru-
gi cykl gościnnych występów p. Ja-
dwigi Zaklickiej skończy się tak sa-
mo, jak pierwszy z ubiegłego roku, t. j.
kwiatami, oklaskami i życzeniami ry-
chłego powrotu. Myślano przy tem,
ma się rozumieć i o dyr. Trzczińskim,
już nieobecny niestety, ale dobrze
zapamiętanym po zeszłorocznym wy-
stawieniu „Roxy“ i po obecnej „Dziew-
czynie z hipopotamem“. Bo też na
wybór między tą parą artystyczną
niełatwo by się zdecydować. P. Za-
klicka ślicznie reprezentuje talent,
wdzięk i technikę sceniczną, ale
Trzcziński jest reżyserem pierwszego
rzędu, jeśli idzie o talent, a co do tech-
niki i co do wdzięku również może iść
z p. Zaklicką o lepsze na swoim tere-
nie. Przekonał nas o tem takimi ar-
gumentami, na które niema repliki.
Całe szczęście, że w tym wypadku
nie trzeba wybierać, bo mogą do nas
powrócić oboje. Tak też będzie naj-
prościej i najlepiej, byle przyjechali
szybko i na długo. Gdyby p. Zaklicka
nie dosłuchała się tego we wczoraj-
szych oklaskach, to trzeba by wątpić
o przenikliwości kobiecej wogóle, a
przecież aktorka jest dwa razy kobie-
tą. Summa summarum: dziękujemy
za już i prosimy o jeszcze, a dużo.

(wn)

Nagły zgon

Wczoraj wieczorem podczas wży-
ty u znajomych zasiadł mistrz kra-
wiecki Józef Bąkowski (Św. Marcin
45a). Przybyli lekarz Pogotowia Le-
karskiego (tel. 55-55) stwierdził już tyl-
ko zgon na udar serca.

Śp. Bąkowski zmarł w pełni mę-
skiego wieku, gdyż liczył niewiele po-
nad 40 lat. Cieszył on się poważaniem
w kołach swoich kolegów zawodo-
wych. (kl)

Powrót „Cieszyna“

Gdynia, 30. 5. (Tel. wł.) Dziś ra-
no zawinął do tutejszego portu sta-
tek „Cieszyn“, który po znanym uszko-
dzeniu z dnia 1 kwietnia poddany zo-
stał gruntownej naprawie w stoczni w
Abo. Miejsce dotychczasowego do-
wódcy, kapitana Anatola Knazie-
wa, który dziś po południu stanie tu-
taj przed sądem morskim, zajmie ka-
pitán Władysław Haremza.

Gdynia, 30. 5. (Tel. wł.) Przed
tutejszą Izba Morską, której przewod-
niczył p. sędzia Speichert, odbyła się
rozprawa w sprawie awarii statku
„Cieszyn“. Po przesłuchaniu dowód-
cy kapitana Anatola Knaziewa i cze-
terech świadków, przedstawiciel mini-
sterstwa przemysłu i handlu insp.
Kański wniósł o uznanie kpt. Knazie-
wa winnym spowodowania uszkodze-
nia statku. Sąd orzekł, że awarię
„Cieszyna“ spowodowały zła warunki
atmosferyczne, oraz zbyt duża pewność
dowódcy statku. Straty spowodowa-
ne uszkodzeniem „Cieszyna“, pokryte
przez towarzystwo ubezpieczeniowe,
wynoszą ogółem 11 600 funtów szter-
lingów. S. B.

P. Witold Korfanty o zajściu z p. Dąbrowskim

Warszawa, 31. 5. (Tel. wł.) W
związku z notatką wczorajszego „I.
K. C.“ p. t. „Podstępny napad“ p. Wi-
told Korfanty ogłasza w katowickiej
„Polonji“ następujące oświadczenie:

„W numerze czwartkowym organu
p. Dąbrowskiego ukazał się artykuł,
godzący w oszczerczy sposób w cześć
mego ojca, przebywającego w tej
chwili zagranicą. Spotkawszy p. Dą-
browskiego w nocy z dnia 28 na 29 bm.
w lokalu „Grand“ w Krakowie, pod-
szedłem wprost i otwarcie do stolika,
gdzie siedział i po zapytaniu, czy jest
p. Dąbrowskim, wymierzylem mu po-
liczek, oświadczając, że spotkało go to
za obrazę mego ojca. Po tym fakcie
wyjłem bilet wizytowy z adresem i
chciałem go wręczyć p. D. W tej
chwili rozdzielono mnie z wyżej wspo-
mnianym panem, który porwał za
krzesło, pragnąc się na mnie rzucić.
Nie mogłem się do p. D. zbliżyć i od-
dałem bilet wizytowy panu, w towa-

rzystwie którego p. D. przybył do
„Grandu“.

„Stwierdzam dalej, że treść notatki
„I. K. C.“ przedstawia przebieg zajścia
w sposób kłamliwy. Nie jest bowiem
prawdą, jakoby p. Dąbrowski zareagował
kilkakrotnie, a publiczność rzuciła
się na mnie. Nie jest dalej prawdą,
że p. Dąbrowski dowiedział się o
moim nazwisku z dochodzenia poli-
cyjnego. Prawdą natomiast jest, że
rozłączono mnie z p. D., nie zwracając
się bynajmniej przeciwko mojej oso-
bie, a p. D. dowiedział się o moim na-
zwisku z pozostawionego przezemnie
biletu. Kłamliwa i oszczerza treść
notatki „I. K. C.“ ma najwyraźniej na
celu przedstawienie mego uzasadnio-
nego wystąpienia w obronie czci mego
ojca jako napaści. W ten jedynie spo-
sób, niegodny człowieka honoru, zare-
agował p. Dąbrowski na wyrządzonej
mu przezemnie znieprawie czynnej. Wy-
stępek ten kwalifikuje go dostatecz-
nie. (—) Witold Korfanty.“ (w)

Wspaniały przebieg procesji świętomarcińskiej

Po raz pierwszy znowu od wielu lat dawną drogą — Ulice
tonęły w zieleni i barwnych dekoracjach

Wczorajsza procesja świętomarciń-
ska miała przebieg niezwykle wspania-
ły i wzniosły. Była to potężna manife-
stacja uczuć katolickich społeczeństwa
poznańskiego, które gremjalnie wzięło
udział w pięknym, tradycyjnym obcho-
dzie.

Pogoda była niepewna, niebo zacią-
gnęło się chmurami, a po godz. 16-tej
spadł rzęśisty deszcz. To jednak nie od-
straszyło wiernych, którzy z wszystkich
przyszywały dzielnic. W krótkim czasie
cała ulica świętomarcińska i ulice są-
siednie zapełniły się publicznością i
licznymi organizacjami katolickimi i
świeckimi.

W rześście oświetlonej świątyni,
która w czasie tylko zdołała pomieścić
wiernych, odprawił uroczyste nieszpory
ks. A. Piotrowski z Bytynia, zaś stosow-
ne kazanie wygłosił ks. prof. Finke.

Tuż przed wyruszeniem procesji na-
głe wypogodziło się niebo. Ulica św.
Marcina przedstawiała niezwykle wi-
dok. Cała po bokach szczelnie zapchana
publicznością, przez środek zaś ciągnął
się długi sznur niezliczonych bractw,
towarzystw i różnych organizacji z la-
sem sztandarów, proporczyków, obra-
zów i wizerunków świętych. Szły ko-
lejno bractwa kościelne, Stow. Młodzie-
ży żeńskiej i męskiej, Sokolstwo, kor-
poracje akademickie, Młodzi O. W. P.,
Harcerstwo, Wilki Morskie, Bratnia Po-
moc U. P., Sodalicje itd.

Po godz. 16 ruszyła wśród bicia dżwo-
nów, śpiewu i dźwięków dwóch or-
kiestr procesja, celebrowana przez ks.
biskupa W. Dymka. Poprzedzał ją dłu-
gi sznur dziewcząt w bieli i chłopców
z liljami w rękach, dalej szedł długi
szereg ministrantów w barwnych stro-
jach, siostry zakonne, a w końcu kler
poznański, poprzedzając baldachim z
celebransem. Straż honorową po oby-

dwu stronach baldachimu pełnili uc-
zesnicy powstania wkp. i Hallerczycy.

Dostojny celebrans kroczył w otocze-
niu dozoru i reprezentacji kościelnej,
przedstawiceli władz, wojskowości,
szambelanów papieskich i in. W końcu
zaś za procesją szły nieprzejrzane tłumy
wiernych.

Był to wspaniały widok, który nie
prędka zatrze się w pamięci uczestni-
ków procesji. Szła ona po raz pierwszy
— znowu tak, jak przed wielu laty —
ulicą św. Marcina, Fr. Ratajezaka, pół-
nocną stroną pl. Wolności i Al. Marcinko-
wskiego z powrotem do kościoła. Uli-
ce, którymi przechodziła procesja, za-
mieniły się poprostu w jeden ogród, a
domy od góry na dół były przyozdobio-
ne sztandarami o barwach papieskich,
kościelnych i narodowych, wzorzystymi
kobiercami, obrazami i efektownymi,
nieraz wprost artystycznymi dekoracja-
mi.

Ołtarze ustawione były kolejno na nar-
tuł. św. Marcina i Fr. Ratajezaka, na
rogu ul. 3 Maja i pl. Wolności w domu
„Przeźroczność“, w głównym wejściu Bi-
blioteki Raczyńskich i przed domem w
Al. Marcinkowskiego 20. Wszędzie były
widoczne nadzwyczajne starania i wy-
siłki, ażeby miejsca z ołtarzami przedsta-
wiały się jak najokazalej. Ewangelje św.
przy ołtarzach śpiewali kolejno ks. dyr.
Misiulek, ks. prof. Baranowski, ks. rad-
ca dr. Noryśkiewicz i ks. kan. Zborow-
ski. Pienia religijne w kościele i przed
ołtarzami wykonał udalnie miejscowy
chór pod dyrekcją p. Gwizdały. Śpiewom-
wótrowała orkiestra wojskowa.

O potężnych rozmiarach procesji pa-
rafi i świętomarcińskiej świadczyło cho-
ćby to, że czoło procesji dochodziło już z
powrotem do kościoła, gdy koniec jej
znajdował się jeszcze na ul. św. Marcina.
(z)

Były aplikant sądowy zasądzony na półtora roku więzienia

Za sfalszowanie listu hipotecznego

Niezwykły widok przedstawiała wzo-
raj izba karna sądu okręgowego. Na
ławie oskarżonych zasiadł b. aplikant
sądowy, obecnie podający się za rolni-
ka, notoryczny przestępca Tadeusz Kir-
szanek, na którym ciąży już bardzo wie-
le sprawek natury kryminalnej. Obec-
nie odsiadyje Kirszanek karę za jedno
z przestępstw.

Wczoraj odpowiadał za sfalszowanie
listu hipotecznego. Razem z nim był
oskarżony niejaki Władysław Wachow-
iak. Dla tegoż Wachowiaka wpisano
do księgi wieczystej tytułem spadku po
zmarłym ojcu hipotekę w wysokości 15
tysięcy złotych. Wachowiak, otrzymaw-
szy list hipoteczny, zamierzał go spie-
nić i w tym celu szukał nabywcę.
Pierwotnie chciał transakcję tę załatwić
przez adwokata, ale nie doszła ona do
skutku.

Kłóregoś dnia W. udał się do ka-
wiarni „Polonia“, gdzie spotkał się z nie-
jakim Kaczorem, któremu zapropono-
wał nabyć hipotekę na bardzo korzyst-
nych warunkach. „Handel“ doszedł
istotnie do skutku, bo Kaczor kupił list
hipoteczny za 4 500 zł w tym celu, by go
znów dalej korzystnie sprzedać. Nie za-
raz jednak znalazł K. odpowiedniego

klienta — dlatego list przechował u jed-
nego z adwokatów.

Poprzednio jednak dał Wachowiak
oryginał listu Kirszankowi, który go
podrobił i to w dwóch egzemplarzach.
Jeden podrobiony list hipoteczny otrzy-
mał niejaki Stanisław Śniatacz, który
za tę właśnie manipulację już zasądzo-
ny został prawomocnym wyrokiem na
karę więzienia przez 8 miesięcy. Drugi
zaś egzemplarz sfalszowany sam Kir-
szanek zaniósł do adwokata, który, nie
wiedząc o tem, że list jest sfalszowany,
starał się go sprzedać za 3 700 zł.

Ale wkrótce rzecz cała się wydała,
a podrobiaczy listów hipotecznych na-
kryły władze policyjne.

Wczoraj, poza Śniataczem, który ka-
rę już odcierpiał, odpowiadał za prze-
mysłne to oszustwo Kirszanek. Oskarże-
ni starali się wykazać swe alibi, wciąga-
jąc do tej afery jakąś trzecią osobę, od
której rzekomo nieświadomie nabyli
owe sfalszowane listy hipoteczne. Prze-
wód sądowy jednakże wykazał wręcz
coś innego. Ekspertyza, wykonana
przez p. H. Grudzińskiego, wykazała, że
podrobione listy hipoteczne pochodzą z
reki Kirszanka.

Powołani pozatem na rzeczoznawców

lekarze - psychiatrzy, prof. Horoszkie-
wicz i Borowiecki, wydali orzeczenie,
wykluczające jakiegokolwiek zaburzenia
umysłowe u Kirszanka w chwili popeł-
nienia czynu karygodnego.

Prokurator, powołując się na eksper-
tyzę znawcy pism, p. Grudzińskiego,
wniósł o przykładowe ukaranie oskarżo-
nych. Sąd po przemówieniu obrońców
ogłosił wyrok, mocą którego Kirszanek
zarządzony został na półtora roku wię-
zienia, Wachowiaka zaś dla braku kon-
kretnych dowodów uwolniono od kary.
(z)

Koncert kompozytorski prof. Jana Skrzydlewskiego

We środę 1 czerwca o godz. 20 od-
będzie się w Auli Uniwersytetu kon-
cert kompozytorski prof. Jana Skrzy-
dlewskiego, znanego kompozytora i
znakomitego pedagoga. W koncercie
wezmą udział najwybitniejsze siły
Poznania: prof. Nadzieja Padlewska,
ceniona pianistka, p. Stefanja Mary-
nowicz - Madejowa, artystka opery,
p. Stanisław Roy, artysta opery po-
znańskiej i prof. Stanisław Pawlak,
artysta - skrzypek. Akompanjament
objął p. Henryk Anders.

Ze względu na to, że koncert za-
szczyli łaskawie swą obecnością J.
Em. Ks. Prymas dr. Hlond, uprasza
się szanowną publiczność o punktual-
ne przybycie.

Cały dochód przeznacza kompozy-
tor na cele Stow. Pań św. Wincentego
a Paulo na św. Łazarzu. Bilety w ce-
nie 4, 3, 2 i 1 zł do nabycia wcześniej
w firmie p. Szrejbrońskiego, a w dzień
koncertu przy kasie od godz. 18—20.

Zamach samobójczy „spirytysty“

Wczoraj około północy pewien na-
miętny wędkarz, łowiący ryby po
przeciwległej stronie Warty, spo-
strzegł, jak ze stromej szkarpy przy
ul. Ewangelickiej zbiegł jakiś mę-
czyzna i wpadł do wody. Wędkarz
nadbiegł i wyłowił pluskającego się
przy brzegu kandydata na samobójcę.
Przywołano policję i Pogotowie Le-
karskie (tel. 55-55). Samobójca przy-
szedł wkrótce do siebie. Był to 36-let-
ni ślusarz Jan Kuliński, mieszkający
ostatnio przy ul. Długiej 3. Oświad-
czył on, że sprzykrzyło mu się życie
i koniecznie chce umrzeć. Przedsta-
wiał swe perypetje i przejścia z daw-
niejszym kompanem Marcinem Stani-
sławskim, z którym ma obecnie zata-
gi. Niedawno jeszcze obaj i pewna
kobieta urządzali seanse spirytystycz-
ne, które zdemaskowano jako spo-
sób oszustwo. Kulińskiego ze względu
na stan jego nerwów odstawiono do
miejskiego zakładu psychiatrycznego
na Grobli. (kl)

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Jeszcze jedną oryginalną premierę
wystawia dziś Teatr Polski, kończąc
swoją zimowy sezon. Będzie to tryska-
jąca humorem i werwą, wyborna kro-
tochwila Zygmunta Przybylskiego i
Klemensa Junoszy „Baby“. Ucieszne
sytuacje, pełna werwy treść, prze-
pyszne typy osób działających, czynią
z tej wesołej krotkowiłki autora „Wic-
ka i Wacka“ widowisko cieszące się
wyjątkowym powodzeniem.

Obsadę „Bab“ stanowią najcelniej-
sze siły zespołu Teatru Polskiego z pp.
Wierzejską, Wasilewską, Zarembiną,
Niwińską, Łukowską, Sierską, Sta-
rowską, Młodziejowską, Janowskim,
Kordowskim, Kwaskowskim, Modze-
lewskim, Tylczyńskim, Kiwickim,
Nowakowskim, Chorzewskim, Ko-
strzeńskim w rolach główniejszych.
„Baby“ są dwunastą premierą polską,
którą wystawia Teatr Polski w bieżą-
cym sezonie.

Z Teatru Nowego

Jeszcze tylko kilka dni najwese-
lsza krotkowiłka polska „Wesoły
wspólnik“ z Antonim Fertnerem i H.
Cieszkowską w rolach głównych, gra-
na przy ogromnym powodzeniu i
wśród niemiłkających wybuchów
śmiechu na widowni.

Przekomiczne dzieje utworu lite-
rackiego, stającego się kością niezgo-
dy pomiędzy serdecznymi przyjaciół-
mi, ujęte w niezwykle dowcipny dja-
log i tryskające humorem sytuacje,
wywołują nastrój wręcz fenomenalnej
wesołości.

Tytułową rolę w tej arcyzabawnej
nowości polskiej kreuje Antoni Fer-
tner, który jako Genio Moliński, typo-
wy spryciarz warszawski, stwarza po-
stać, będącą istną perłą kreacji z dzie-
dziny komizmu i humoru.

Ekspozytura oszukańczego „bankiera“

w Okręgowym Urzędzie Ziemi w Grudziądzu

Przed sądem okręgowym w Grudziądzu toczyła się sensacyjna rozprawa w sprawie dokonywanych swego czasu kradzieży akt w Okręgu Ziemi w Grudziądzu. Na ławie oskarżonych zasiadli b. urzędnik O. U. Z. Józef Szablewski i niejaki Suwalski, b. właściciel „banku“ w Starogardzie z filją w Bochum, a ostatnio „dyrektor“ biura „do wszystkiego“ w Bydgoszczy.

Suwalskiemu udało się umieścić współoskarżonego Szablewskiego, swego b. biurowego, jako urzędnika w O. U. Z. w Grudziądzu. Wytworzyła się taka sytuacja, że Sz. mógł Suwalskiemu dostarczyć wszelkich informacji, jakie mu dla pewnej kategorii klientów były potrzebne. W biurze S. znajdowały się więc odpisy akt i orzeczeń O. U. Z. a nawet akta oryginalne, np. sprawy kupna i sprzedaży osad, decyzje i uchwały. Za dostarczanie tych dokumentów wzgl. odbitek pobierał Szablewski od S. sute wynagrodzenie w gotówce. Suwalski zaś, posiadając

w swym ręku tak cenne informacje z samego źródła, udzielał za grubą opłatą rady tym, którzy przy sprzedaży lub nabywaniu parcel, a zwłaszcza przy uzyskaniu przewłaszczenia wzgl. zatwierdzeniu transakcyj handlowych napotykali na trudności. Wszelkie wątpliwości klienteli usuwał Suwalski wzgl. jego funkcjonariusze na podstawie przedłożonych akt wzgl. ich odpisów. Obecny prezes O. U. Z. p. Strzeszewski zeznał jako świadek, że Szablewski jako referent w urzędzie miał wgląd do wszystkich akt, a nawet możliwość do podejścia do spraw poufnych.

Wyrok w tym procesie zapadł w sobotę, dnia 28 bm. Sąd skazał Szablewskiego, uwzględniając jego młody wiek i dotychczasową niekaralność, na 4 miesiące więzienia a Suwalskiego za namowę do powyższych czynów oraz dostarczenie akt klienteli i pobieranie wynagrodzenia na 300 zł kary i kosztów sądowe. (x)

O ziemniaki i fasolę

do sadzenia dla bezrobotnych

prosi Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincencego a Paulo na Łazarzu!

W jednej piwnicy osób prywatnych znajduje się jeszcze jakiś zapas ziemniaków, których już się nie zużyje, gdyż niedługo pojawią się na targach ziemniaki młode. — Może nie wszystkim wiadomo, że bezrobotni, zamieszkali na b. Wesołem Miasteczku i w parafii łazarskiej, dostali do uprawy tereny magistrackie, przyległe do byłej Pewuki, które Magistrat wydzierżawił łaskawie na ten cel Stow. Pań Miłosierdzia parafii łazarskiej Stowarzyszenie to rozdało większą ilość kartofli do sadzenia najbiedniejszym. Pozostało jednak kilka działek jeszcze nieobasdzonych — tymczasem fundusze Stow. są już zupełnie wyczerpane, a szkoda, by rola, z takim mosem uprawiona, pozostała niewyżyta. Zwracamy się więc o pomoc do społeczeństwa tak zawsze ofiarnego.

Przyjmujemy najmniejsze datki tak w naturze jak i w pieniądzu. Odbieramy ziemniaki, fasolę i wszelkie sadzonki warzyw z wskazanego miejsca.

Działek rozdanych do tego czasu jest 112. Żywimy nadzieję, że plon z obsadzonej ziemi zapewni 112 rodzinom ziemniaki na całą zimę. Łaska we zgłoszenia przyjmuje

Stow. Pań Miłosierdzia na Św. Łazarzu
Telefon: 63-64.

KRONIKA FILMOWA

Kino „Sfinks“ wyświetla film pod tyt. „Wieczna miłość“. Fabuła filmu jest ośnuta około zagadnienia stosunku syno-

wej do teściowej. Z filmu wynika, że synowa winna się zawsze starać o utrzymanie dobrego stosunku z teściową, gdyż inaczej i jej synowa później odpłaci jej tą samą monetą.

Film należy uważać za udatny: akcje ma gładką, potoczystą, zespół wykonawców ról głównych gra poprawnie, reżyseria staranna. Wśród wykonawców wyróżnia się Marry Carr, naprawdę niezrównana w rolach matek oddanych całym sercem swym dzieciom. Partnerami Marry Carr są: Henry Victor, Belle Bennett, June Marlowe i Frank Elliot. (Ga)

Kino „Tęcza“ wyświetla film pod tyt. „Rinaldo Rinaldini“. Tym Rinaldo Rinaldiniem jest młody włoski hrabia, który zmuszony do ucieczki z kraju na skutek grożącej mu kary za pojedynek, zostaje pozabawiony przez swego przyjaciela (klasyczny „czarny charakter“) majątku i narzeczonej. Hrabia przybywa potajemnie

do kraju i po dłuższych pełnych karkołomnych przygodach perypetjach odzyskuje i majątek i narzeczoną.

W roli hrabiego oglądamy Luciana Albertiniego, którego nazwisko charakteryzuje już dostatecznie typ filmu. Obok Albertiniego w rolach głównych oglądamy: Albersa i Elżbietę Pinajeff. (Ga)

Kino „Corso“ wyświetla dwa filmy: „Złakana młodość“ i „Miłość cowboya“. Pierwszy film jest amerykańską sensacją kryminalną z życia nowojorskiego świata podziemnego, nakreślona według powieści Coe'a (naśladowca Wallace'a). Film jest w swoim rodzaju dobry. Role główne kreują: June Collyer, Don Terry, Anders Randolph i Al Hill.

Uzupełnia program typowy film kowbojski z Tom Mix'em w roli dzielnego Toma Kinga, męża uroczej miss Glorji. Glorja nie kocha Toma. W niebezpieczeństwie życia przekona się jednak, do jakich poświęceń dla niej zdolny jest Tom. I wtedy się w swym mężu zakocha. (Ga)

SPORT

Hokej

Mistrzostwa Poznania. „Berger“ — „Czarni I“ 2:1. Gra wyrównana, wszakże lepiej dysponowany napad „Bergera“ zdobywa dwie bramki przez Lewandowskiego I. Honorowy punkt dla „Czarnych“ uzyskuje Bertrand. Sędziowali pp. Mieniecki i Marszałek dobrze. — Tabela przedstawia się następująco: 1) „Berger“ 15 p. 2) „Warta“ 13 p. 3) „Czarni I“ 12 p. 4) „A. Z. S.“ 10 p. 5) „Lechja“ 4 p. 6) „Czarni II“ 2 p. (kl.)

Pływanie

Zawody „Unji“ pierwsze w obecnym sezonie odbyły się w dawnej pływalni przy Drodze Dębińskiej, obejmując trzecią klasę zawodników i przynosząc następujące wyniki: 100 m. dow. panów: 1) Krajczewski I (U) 1:32,2, 2) Warda (U), 3) Maleszyński III (U); 50 m. dow. chłopców do 14 lat: 1) Krajczewski II (U) 45,6, 2) Mateja (S), 3) Bober (S); 100 m. nawznak panów: 1) Karge (AZS) 1:57,7; 200 m. klas. panów: 1) Powąski (U) 3:37,1, 2) Ludwiczak (AZS) 3) Grześkowiak (S); 100 m. dow. chłopców do 16 lat: 1) Rządkiwicz (U) 1:34,4, 2) Dybizbański (U); 100 m. nawznak pań:

1) „Marcia“ (U) 2:09,6, 2) Patanówna (AZS), 3) Rauthutówna (U); 100 m. dow. pań: 1) Stasińska (AZS) 2:13, 3) Glessmanówna (AZS), 3) Cybichowska (U). Organizacja dobra; publiczności — niewiele (wz)

Różne

Zjazd absolwentów Studium W. F. Uniwersytetu Poznańskiego odbędzie się w dniach 11 i 12 czerwca. Komitet organizacyjny zwraca się z prośbą do wszystkich tych absolwentów, którzy dotychczas nie dostali imiennego zaproszenia o przysłanie swych adresów. Celem Zjazdu jest: nawiązanie ścisłego kontaktu absolwentów, wzięcie udziału w uroczystościach, związanych z obchodem 5-lecia koła W. F. Program obejmuje posiedzenia naukowe, z okazji zjazdu T. N. S. W. okręgu poznańskiego, oraz pokazy lekcji metodycznych gier, l. - a.

Tennis

O mistrzostwo Poznania. Kierownictwo turnieju zdołało pozyskać wszystkich czołowych graczy polskich, dzięki czemu, zwłaszcza konkurencje męskie stać będą na bardzo wysokim poziomie i dadzą publiczności możność obserwowania walk najlepszych naszych singlistów i najlepszych polskich zespołów podwójnych. — Listę zgłoszeń otwiera — jak już pisaliśmy — mistrz polski Tłoczyński, następnie udział biorą bracia Stolarowie, Hebda, Warmiński, Popławski, Nawratil i Horajn. Listę pań uzupełniły jeszcze pp. Lilpopówna i Junzanka. Kombinacje podwójne męskie są następujące: Warmiński i Tłoczyński; Bracia Stolarowie; Hebda i Popławski, a więc najlepsze pary polskie.

Telegramy niedoreczone

zalegające w Urzędzie Telegraficznym ul. Pocztowa 6, I piętro, pokój 123. Telefon 57-00.

1. Radomsko — Laboratorium chemiczne.
2. Mielec — Marja Cieplikowa, Matejki 52.
3. Kraków — Dr. Andrzej Rozmiarok.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 30 maja 1932

(Obsługa radiotelegraficzna P. A. T-icznej)

| Dewiza | Stopy dyskont | Parytet w złocie | Notowania za | w Warszawie | Gdańsku | Berlinie | Londynie | Nowym Jorku | Paryżu | Pradze | Zurychu | Wiedniu |
|----------------------|---------------|------------------|-----------------|-------------|---------|----------|----------|-------------|--------|--------|---------|---------|
| Poznań | 7 1/2 | — | 100 zł | — | 57,18 | 47,25 | 33,— | — | — | 377,10 | 57,35 | 79,48 |
| Warszawa | 7 1/2 | — | 100 zł | — | — | 47,25 | — | — | — | — | — | — |
| Gdańsk | 5 | 173,52 | 100 Gd. gid. | 174,95 | — | 82,62 | — | — | — | 663,50 | — | — |
| Berlin | 5 | 212,34 | 100 R. M. | 211,55 | — | — | 15,59 | — | 354,— | 801,25 | 121,20 | 168,60 |
| Belgia | 3 1/2 | 123,94 | 100 belg. | — | 71,35 | 58,97 | 26,58 | — | — | — | 71,56 | 99,40 |
| Bukareszt | 7 | 172,— | 100 l. | — | — | 2,528 | 820,— | — | — | 20,09 | 3,06 | — |
| Budapeszt | 6 | 155,90 | 100 pengó | — | — | — | 93,75 | — | — | 587,50 | — | 124,29 |
| Holandja | 2 1/2 | 358,31 | 100 gid. hol. | 361,20 | 206,79 | 170,78 | 9,10 | — | 10,27 | — | 207,10 | 287,80 |
| Kopenhaga | 5 | 238,88 | 100 k. d. | — | — | 84,91 | 18,23 | — | — | — | 103,25 | 141,50 |
| Londyn | 2 1/2 | 43,38 | 1 funt szterl. | 32,95 | 18,88 | 15,54 | — | — | 93,25 | 124,33 | 18,85 | 26,20 |
| Nowy York | 3 | 8,91,41 | 1 dolar | 8,899 | 509,24 | 4,209 | 369,— | — | 25,32 | 33,65 | 510,— | 709,20 |
| Paryż | 2 1/2 | 172,— | 100 fr. franc. | 35,14 | 20,13 | 16,61 | 93,46 | — | — | 132,84 | 20,16 | 28,02 |
| Praga | 5 | 180,62 | 100 k. cz. | 26,38 | 15,12 | 12,465 | 124,— | — | 75,20 | — | 15,15 | 21,05 |
| Rzym | 5 | 172,— | 100 l. | 45,75 | — | 21,62 | 71,93 | — | 129,95 | 173,95 | 26,22 | 37,— |
| Szwajcaria | 2 | 172,— | 100 fr. szwajc. | — | 99,80 | 82,37 | 18,85 | — | 496,— | 650,37 | — | 139,10 |
| Sztokholm | 4 1/2 | 238,88 | 100 k. szw. | 170,— | — | 79,62 | 19,43 | — | 484,— | — | 96,75 | 134,25 |
| Wiedeń | 7 | 125,43 | 100 szyling. | — | — | 51,95 | 37,— | — | — | 473,12 | — | — |

DŹWIĘKOWE KINO „METROPOLIS“

Od wtorku, dnia 31-go maja 1932 roku

Dramat kryminalno-salonowy. — Sensacja nad sensacjami!

Tajny Detektyw???

(Salonowy dramat)

Groza i niespodzianki. — Sceny pełne niesamowitości!

W rolach głównych: dp 8765

KENNETH HARLAN i EDNA MURPHY

Początek seansów o godzinie 6,30 i 8,30. Przedprzedaż biletów w dni powszednie od 12 do 1 w poł. w niedziele i święta od 11 do 1 w poł. (Tel. 11-55).

Chorym!

pismo „Droga do Zdrowia“ wysyła bezpłatnie
J. Ciślak, Katowice,
ul. Młyńska 15. T 933



Oprawy kalążek wszelkiego rodzaju
Introligatornia
Drukarni Toruńskiej
T. A. w Toruniu
ul. św. Katarzyny 4.

Drobni akcjonariusze

Spółki Akcyjnej

„Lubań-Wronki“

zechcą podać swe nazwiska miejsce zamieszkania i liczbę posiadanych akcji, a to celem złączenia się dla wykonywania swych praw przewidzianych w nowym Prawie o Spółkach akcyjnych pod **zdw 14 730** do Kurjera Poznańskiego.

1 SPRZEDAŻE

Kostjmy kąpielowe

trykoty dla pań panów dzieci
najtaniej Maria Grabowska —
Wielkie Garbary 39. lewo od
Wodnej, dawniej Masztalarska.
czyszczenie farbowanie rzezy.
Pp 18 564-55.186

5 KUPNA

Kupię

wille w Solczu za gotówkę: pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia z podaniem ceny Kurjer rp 5980

Opony

450—21 gotówka kupię. Oferty Kurjer Poznański zdw 63 675-6

Kupię spleśnie gotówką urządzenie biurowe, biurka, krzesła, fotele. Wierzbicego 11. m. 5. p 448

11 POKOJE UMEBL

Pokój

jednoosobowy z klatki schodowej wynajmę. Ratajczaka 27. II. zp 63 951

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Służąca

sumienna, uczciwa, pracowita, dobra dla dzieci, szuka posady do wszystkiego, z gotowaniem. — Oferty Kurjer Pozn. zdw 64 000

Służąca

z długoletnimi świadectwami, s. dobrem gotowaniem w lepszym domu, szuka posady od 1 czerwca. Oferty Kurjer Pozn. zdw 62 672

28 WOLNE MIEJSCA

Krawcowa

samodzielna potrzebna. Półwiejska 36, mieszkanie 19. zdp 63 981

Przedpłata

na czerwiec 1932 za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. zł 4 00. w agencjach w mieście zł 4,50; z odnośnym em do domu w Poznaniu zł 4,70; z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,94 kwartalnie zł 14,82 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00 w innych krajach zł 11,00 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i p wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami; potocznie: 200 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego drobne“ do godz. 11 w soboty i dni przedświąteczne tylko do godz. 10; większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia. powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiału poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.